# MONITOR
## Na R. P. 1770.
### Nro XLIII.
### d. 30. Maia.

I.

*Inter cuncta leges & percunctabere doctos.*
Hor. l. 1. Epist. ad Lollium.
*Cur nescire pudens pravè, quàm discere malo?*
Idem de A. P.

---

ŻAden, ktożkolwiek iest, nie posiadł ogołem tak wszystkich umieiętności, aby się nie miał zawsze inny iaki znaleść, ktoryby to wiedział y umiał, co tamten nie wie. Ani wiek podeszły, ani doświadczenie długie, nie czynią człowieka tak doskonałym, aby mu się nic więcey nie zostawało iuż nauczyć. Prawdziwie mądry nie ma tak zuchwałego o sobie rozumienia, aby się zupełnie na swoiey biegłości miał zasadzać: y gruntownego rozumu człowiek, zwykł sobie łacno w cudzych zdaniach smakować, tę prożną chlubę nie

doſzłym połmędrkom zoſtawiwſzy: *nos poma natamus*. Nauka zaſila rozum, à umieiętności łechcą imaginacyą; konwerſacya zaś ludzi rozumnych tamten przeciera y poleruie, à tę zaś częſto oczyſzcza z błędow, z omyłek wywodzi.

Nikt nie może tego uczyć, czego ſam nie umie, y czego ſię nie nauczył, chcąc zaś dobrze ſię czego nauczyć, trzeba dobrze ſłuchać. Praca, ktora ſię podeymuie w uczeniu ſię, y ktora tylu przykrością ſwoią od nauk odraża; moim zdaniem ſowicie ſię płaci tą pociechą: gdy kto może potym drugich uczyć, ſam dawniey nauczony. Dla tego rad ieſtem (mowi *Plutarch*) czego ſię nauczyć, abym też innych mogł uczyć; aniby mię żadna by też naylepſza y naypożytecznieyſza rzecz nie ucieſzyła, gdybym ią tylko dla ſiebie iednego miał umieć * Jakoż w ſamey rzeczy, ile uważam, z tylu owocow nauk, ten ieden zda ſię dydź nayprzyiemnieyſzy: modz uczyć bliźniego, wywieść go z ciemności grubych niewiadomości, w ktorey ſię wſzyſcy rodziem,

* *In hoc gaudeo aliquid diſcere, ut doceam, nec me ulla res delectabit, licet eximia ſit & ſalutaris, quam mihi uni ſciturus ſum.*

rodziem, y oſwobodzić go z zdań uprzedzonych, ktorych ieſt pełen.

Pilność we wſzelkich rzeczach ieſt potrzebna, chcąc co dobrze zrobić: lecz do nauk nie tak mocnego przyłożenia ſię trzeba iak uſtawnego. Jeżeli ludzie dowcipu y biegłości wielkiey, nie zawſze ſą tak ſzczęśliwemi, aby im ſię przedſięwzięte prace koiarzyć miały: ani przezornemi dosyć w ſwych piſmach, ieżli ſię uważa, że *quandoque bonus dormitat Homerus:* iakiegoż powodzenia ſpodziewać ſię może rozum mniey oświecony, ktory nie przykłada ſię zawſze do powiękſzenia ſwych poſtępkow, albo też mniema, że doſyć umie? Zapewne człowiek uczy ſię każdego czaſu, bądź on czuie bądź nie czuie w ſobie ſkłonności, do nabycia nowych wiadomości. Chceli kto na przykład czym urość na świecie, znaydzie tyſiączne na drodze przeſzkody, trzeba mu ie umieć uprzątnąć. Zazdrośni ſtawią ſię na przeciw naſzemu ſzczęściu, trzeba wiedzieć: iak potrafić ſzkodliwe ich zniſzczyć zamyſły, układy zburzyć. Wſpoł ſtaraiący ſię ubiegaią ſię uſilnie, by tego doſtąpić mogli, czego my pra-

pragniem. Ci ktorzy poprzedzaią, niechcą dopuſzczać tym poſtąpienią, ktorzy za niemi idą. Ci uſiłuią dopędzić owych, ktorych przed ſobą widzą, à owi co z nami razem obok idą, ſtaraią ſię nas popchnąć, potrącić, à przez to wyprzedzić. Coż więc za ſpoſob, zwyciężyć tylu nieprzyiacioł, y tyle przeſzkod, ieżeli nie ten przynaymniey, uczyć ſię rozumu w każdym czaſie? iakoż ſię utrzymać przeciw tym wſzyſtkim ſzturmom y natarczywościom? iak ſię ugruntować, iak ubeſpieczyć w tym ſtanie, w ktorym ſię kto znayduie? ieżeli nie ten, aby ciągnąć z rożnych okoliczności rożne koniektury, y zdobywać wiadomości potrzebne do odkrycia podkopow, ktore pod naſzemi nogami, cicho kopią; y do uchronienia ſię ſidel, ktore na nas chytrze ſtawiaią.

Z drugiey ſtrony żyiemy w tym wieku, w ktorym nic ſię zgoła nie podoba, tylko to, co ieſt wybornego y doſkonałego w ſwoim rodzaiu: cokolwiek zaś ieſt śrzedniego, pomiernego, albo wzgardzone bywa, albo mało co ſzacowane. Niech zaś kto iakiego chce będzie dowcipu, rzecz pra-

prawie nie podobna w czymkolwiek mu celować, bez ustawicznego uczenia się; bez czego, miasto postępku, wstecz się y owszem cofać przychodzi. Zły to tedy y nie obyczayny wstyd, niechcieć się iuż więcey uczyć w pewney wieku porze: y głupie rozumienie, myśleć, że iuż tego więcey nie potrzeba.

Każdy Człek rozumny lubi konwersacyą mądrego, gdyż ta iście nie tylko iest pożyteczną ale też y przyiemną, zwłaszcza gdy ten, ktory ią posiada, umie się chronić zbytniego o sobie rozumienia, przywary tak zwyczayney ludziom uczonym, że ią wielu ledwie nie za cechę swey umieiętności biorą: przyznać bowiem trzeba, że Człowiek bawiący się wielkim czytaniem, iest omamiony nieiako wysokim o sobie mniemaniem, zdaiąc się sobie, bydź we wszem dostateczny y siebie samego pełen; y że społeczność iego czasami iest nie miła, że nie rzekę, przykra. Ludzie tego gatunku, poszli coś podobieństwem na dobrą iaką y piękną wprawdzie Xiążkę, ale tak prochem przykurzoną, że ią przykro do ręku wziąść y otworzyć, aby sobie palcow nie poczernić.

Wszel-

Wſzelkie czytanie na nic ſię nie przyda Człowiekowi, ieźli nie zna ſpoſobu, w okazyi co z niego zażyć. Jeſt to tak z naukami, iak z dobrymi warzywami, ktore ieźli nie umieią dobrze ſporządzić, miaſto ſmaku y poſiłku zdrowego, czynią z ſiebie pokarm ſurowy, ciężki, y nieſtrawny w żołądku, ktory śle nudne wapory do głowy, y niemi mozg mąci, zawraca. Aczkolwiek mowią, że mędrek więcey waży iak proſtak; mimo iednak tey powieści, ia ſię piſzę za tym oſtatnim; gdyż wſzyſcy wielcy na świecie ludzie, byli wprzod nie umieiętnemi y proſtakami (żaden ſię bowiem z rozumem nie urodził) niźli ich w poczet mądrych przyięto; ale żaden z mędrkow nie był ieſzcze ozdobą Parnaſſu.

II.

——— *non ego paucis*
*Offendar maculis, quas aut incuria fudit,*
*Aut humana parum cavit natura.* Hor. de A. P. ver. 351.

Krytyka ieſt to zwyczayny owoc niechętney zazdrości, albo ſkutek śmiechu godnego rozumienia o zdolności ſwoiego rozumu: przeto nie ieſt dziwna, że krytyk złośliwy, od wſzech dobrych ludzi ieſt znienawidziony, a od mądrych wzgardzony.

ny. Toż on ieſt między uczonemi, co Szarlatan między Doktorami czyli Lekarzami, bo iako bezwſtydna żuchwałość y niewiadomość ieſt całą tego zaletą; tak złość à częſto bardzo y nie umieiętność, talentem ieſt krytyka. Ieſt to iſtny Gaſzkon, prawdziwy darmochwał w rzeczach tykaiących ſię umieiętności, y Bożyſzcze proſtaków. Nie znayduie w tym wſzyſtkim ſoli ani ſmaku, co drugi mowi lub piſze; bo guſt iego ieſt zepſuty, rozſądek ſkażony, y cale znikczemniały częścią przez właſną miłość, częścią przez śmieſzną prewencyą o ſwoiey zacności. Chce, aby to wſzyſtko, co mowi, rozumie, miano za rzecz nową, acz niemaſz nic nowego pod ſłońcem. Domaga ſię, że nowi Authorowie nie powinni mieć tey wolności, aby to ſamo w iedney materyi myśleć mieli, co inni przed niemi wielą tyſięcy lat myśleć mogli.

Nic łatwieyſzego iak krytykować albo przyganiać, ale też nic trudnieyſzego, iako ſię uchronić ſamemu tychże omyłek, do ktorych nagany w drugich, zda ſię mieć uroſzczone ktoś ſobie prawo. Nie podobna rzecz cale zwłaſzcza dla tych gatunku ludzi, by też co naylepſzego zrobić, y gdyby ſię zdarzyło zrobić coby z ich było guſtem, wſzyſtkoby to na nic ſię nie zdało, boby tym ſamym nie było nic warto. Nie maſz nic tak doſkonałego ze wſzech miar na świecie, czegoby ten, ktory tak podły ma umyſł, że cudzey ſławie zazdrościć może, nie potrafił umnieyſzyć ſzacunku, poniżyć zacności. Człowiek cnotliwy y roſtropny nie przygania, nie krytykuie nigdy w ſwym bliźnim, tylko

ko dobrowolne błędy, z ktorych wynikaiących skutkow lękać się można: złośliwy zaś y nie baczny to tylko chwali, co się z iego złością lub niewiadomością zgadza. Muchy za zwyczay zlatuią się tam prędko, gdzie miod poczuią: à krytycy narod przynaymniey tyle uprzykrzony ile muchy, zniewypowiedzianą pilnością, tam wszędzie ryią, pruciaią, gdzie rozum lub cnotę postrzegą.

Prostacy bespieczni są całe od iadu krytyka, lecz człowiek uczony y zacny nie może mieć nigdy pokoiu od tego owadu, ktoremu się zawsze oganiać musi, y ktory zda się nie złe mieć podobienstwo do Motylow, poty nie przestaiących koło świecy goraiącey krążyć, poki swych skrzydeł nie oswędzą, y upadłszy szczypcami starte nie zostaną: tymże sposobem y te niedogodliwe geniusze dotąd koło cudzey pracy iak ćmy koło światła się snuią, aż się też y sami podczas nie opatrznie spieką. Lecz to wszystko tyle szkodzi uczonym dziełom rozumnych ludzi, ile ow Wąż w przypowieści Francuzkiey *de la Fontaine*, stalowemu pilnikowi, ktory chciał ugryść, zaszkodził.

To się do Was stosuie ostatniego rzędu
Rozumy, ktore na nic nie zgodne, bez względu
Szukacie wszędzie, gdzieby co ugryźć; atoli
Prozna was praca męczy, trud darmo mozoli:
Rozumiecież, że wasze co zęby dokażą,
Ze z uszczerbkiem szkodliwym znaki swoie wrażą
W tyle pięknych dzieł piora, co ie każdy chwali?
Nie, bo te dla was twarde, są z miedzi, są z stali.